

# CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

## PRENUMERATA:

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godziny 8<sup>00</sup> rano do godziny 6 wiecz.



## OGŁOSZENIA:

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 15 gr. Na str. 4-lin. 40 gr. na 1 str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz. Ogl. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

## Kryzys gabinetowy we Francji.

Painleve koniecznie chce mieć w gabinecie Brianda i Cailleaux.

NARADY I GŁOSY PRASY.

PARYŻ, 16. 4. (PAT.)

Wczoraj do późnej godziny w nocy odbywała się konferencja Painlevego z Cailleaux, Malvy'm i de Monzie. Dzisiaj rano Cailleaux po konferencji z gubernatorem banku francuskiego odbył szereg innych konferencji. Przewlekłość wczorajszych narad u prezydenta izby deputowanych zdaje się wskazywać na to, iż wciąż jeszcze istnieją poważne różnice poglądów pomiędzy uczestnikami narad i że dotychczas daleko jest jeszcze do osiągnięcia definitywnego porozumienia. Briand przed ostateczną rozmową z Painle'em ma jeszcze odbyć naradę z najbliższymi swymi przyjaciółmi politycznymi. W tym sensie oświetlając sytuację, „Matin” pisze, że jakkolwiek nie należy jeszcze porzucać nadziei na utworzenie gabinetu Painlevego, to jednak trzeba stwierdzić, że jakiś zamęt został wniesiony do prowadzonych obecnie rokowań pod wpływem pewnych nowych prądów opinii, które ujawniły się wczoraj również i w kuluarach parlamentu. „Matin” przytem dodaje, że Poincare miał wczoraj oświadczyć, iż wybór Cailleaux byłby wezwaniem rzuconym senatowi. Ta opinia Poincarego miała wywołać głębokie wrażenie w kołach senatu. Prasa dziś jeszcze szczególnie ujawnia zainteresowanie sprawą ewentualnego objęcia przez Cailleaux teki finansów, przyczem dzienniki przypominają, że Cailleaux jest przeciwnikiem daniny od kapitału. „Ere Non velle” zaznacza, że to stanowisko Cailleaux spotka się niewątpliwie z poważną opozycją ze strony socjalistów, ale w rezultacie uzyska przewagę. Prasa prawicowa bardzo energicznie protestuje przeciwko ewentualnej nominacji Cailleaux.

PAINLEVE — BRIAND — CAILLEAUX.

PARYŻ, 16. 4. (PAT.)

Kryzys ministerjalny trwa w dalszym ciągu. Painleve życzy sobie współpracy Cailleaux dla tych samych powodów, dla których pragnie współdziałania Brianda, uważa bowiem, że tak samo, jak Briand wydaje mu się najodpowiedniejszym na kierownika polityki zagranicznej Francji, tak Cailleaux, pomijając wszelkie względy polityczne, wydaje mu się szczególnie uzdolnionym do stawienia czoła sytuacji finansowej, której powagi nikt nie zaprzecza. Przyjaciele Painlevego twierdzą, że pragnie on bezwzględnie współpracy Brianda i Cailleaux i nie wyobraża on sobie możliwości rozwiązania obecnego kryzysu w razie, gdyby współpraca jednego lub drugiego męża stanu zawiodła. Cailleaux, de Monzie i Robineau odbędą w ciągu popołudnia konferencję w sprawie sytuacji finansowej, po czem Cailleaux i de Monzie odbędą naradę z kierownikami wielkich przedsiębiorstw finansowych.

PARYŻ, 16. 4. (PAT.)

Painleve wezwał do siebie Brianda. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że po tej wizycie Painleve powzięmie ostateczną decyzję.

CAILLEAUX PRZYJĄŁ TEKE.

PARYŻ, 16. 4. (PAT.)

Cailleaux oświadczył wobec grupy deputowanych radykalnych socjalistów, że położenie finansowe wydaje mu się poważnym, lecz liczy on na możliwość doprowadzenia go do stanu normalnego w drodze dokonania ścisłego rozdziału spraw skarbowych — od spraw budżetowych. Po tem oświadczeniu Cailleaux zapytał, czy może liczyć na poparcie grupy radykalno-socjalistycznej w zamierzonym przez siebie dziele uzdrowienia finansów. Grupa jednogłośnie udzieliła Cailleaux votum zaufania. Cailleaux oświadczył wówczas, że w zasadzie zgadza się przyjąć tekę finansów.

ZAMACH NA CAILLEAUX.

PARYŻ, 16. 4. (PAT.)

Dziś rano w niewielkiej odległości od gmachu izby deputowanych policja aresztowała pewnego osobnika, uzbrojonego w rewolwer i zradzającego bardzo wielkie podniecenie. Przyznał się on, że miał zamiar zastrzelić Cailleaux. Zatrzymany osobnik, którego tożsamość osoby nie została dotychczas ustalona, został odprowadzony natychmiast do aresztu.

## Pomorze jest, chce być i będzie polskie.

WARSZAWA, 16. 4. (PAT.)

Z całego szeregu miast województwa pomorskiego napywają w dalszym ciągu uchwały rad miejskich, wzywające rząd polski do bezwzględnego przeciw-

stawienia się zakusom niemieckim rewizji granic zachodnich Rzplitej. — Uchwały te w większości wypadków po podkreśleniu obecnego stanu polskości, powołują się na odwieczny polski charakter tego województwa.

## W tem nic dziwnego.

Że żydzi pochwalają strajk rolny, wywołany przez spółkę: Kwapiński, Perl, Diamand.

Organ PPS., warszawski „Robotnik” zamieszcza rezolucję treści następującej:

„3-cia Konferencja Klasowych Związków Zawodowych Robotników Żydów odbyła w Warszawie w dniu 11. i 12. kwietnia, uchwaliła przesłać braterskie pozdrowienie strajkującym robotnikom rol-

nym. Konferencja wyraża gotowość całej zawodowo-zorganizowanej żydowskiej klasy robotniczej do poparcia wszelkimi możliwymi środkami robotników rolnych w ich słusznej walce.

Identyczną rezolucję przyjęła konferencja Krajowa Żydów. robotn. drukarskich, która obradowała w dniu 13. bm.”

## Za 4 miljardy franków nowych banknotów.

PARYŻ, 15. 4. (PAT.)

Izba przyjęła 325 głosami przeciwko 29 konwencji, zawartą między ministrem finansów a bankiem francuskim, zatwierdzając emisję 4 miliardów nowych banknotów i podnosząc w ten spo-

sób granicę emisji banknotów do 45 miliardów franków. Konwencja obowiązywać będzie do 15 lipca b.r. Granica zaliczek, udzielanych w państwie przez bank francuski podniesiona została z 22 do 26 miliardów franków.

## Anarchja w Bułgarii.

Napady — morderstwa polityczne — walki. Maszyna piekielna w kościele.

WIENIĘ, 16. 4. (PAT.)

„Neue Freie Presse” donosi z Sofji: Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że napad na automobil króla nie był zamachem politycznym, lecz zwykłym napadem w celach rabunkowych, jednym z tych, jakie zdarzają się często w okolicach Sofji. Wnioskować można o tem stąd, że zwłoki profesora Ilcewa i strzelca przybocznego zostały kompletnie ograbione, z drugiej strony z przynależności napastników do stronnictwa agrarno-komunistycznego można wnioskować raczej o politycznym charakterze zamachu. Osobnicy, którzy dokonali zamachu byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery. Wysłane w pociąg wojsko i milicja cywilna już osaczyła ich w górach i prawdopodobnie zostali już ujęci.

BIALOGRÓD, 16. 4. (PAT.)

Tutejsze ministerstwo spraw zagr. otrzymało z Sofji wiadomość, że wczoraj w miejscowości Ada zastrzelony został były poseł Abki efendi, który należał do związku chłopskiego. W tym samym dniu we wsi Zima przyszło do walki między bandami powstańcami a wojskiem.

SOFJA, 16. 4. (PAT.)

W katedrze tutejszej podczas uroczystości żałobnej za duszę zamordowanego onegdaj posła Georgiewa eksplodowała maszyna piekielna. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Obecni na nabożeństwie ministrowie nie odtęśli szwanku.

## Raport marszałka Focha.

Wymienia szereg uchybień niemieckich.

PARYŻ, 16. 4. (PAT.)

Według informacji „Matina”, raport marszałka Focha, doręczony konferencji ambasadorów wymienia szereg uchybień niemieckich i ustala niezbędną te-

chnikę przeprowadzenia rozbrojenia Niemiec i zapewnienia bezpieczeństwa sprzymierzonych. Współpracownicy Focha wskazywali na stałe postępy, jakie czyni aeronautyka niemiecka, stwierdzając, że wszyscy niemieccy piloci wojskowi są nadal czynni. General Degoutte specjalnie czynił zastrzeżenia co do stanu umysłu niektórych jeszcze kół niemieckich, propagujących cele odwetowe, przyczem przewiduje, że okres czasu do r. 1928, t.j. do chwili, gdy Niemcy będą miały dokonać realnych wyplat, przewidzianych w planie Davesa, będzie w każdym razie okresem szczególnego napięcia między Francją a odwetowymi żywiołami Rzeszy.

PROCES KS. USSASA.

LENINGRAD, 16. 4. (PAT.)

Dziś w tutejszym sądzie gubernjalnym rozpoczął się proces polskiego księdza Ussasa. Przy przesłuchiwaniu orkarzonego ks. Ussasa oświadczył, że protestuje przeciwko pociąganiu go do odpowiedzialności przez sąd Z. S. R. R., albowiem jest obywatelem państwa polskiego.

ZAMORDOWANIE POSŁA.

Sofja, 15. 4. (PAT.)

Poseł i generał rezerwy Kościuszko-Georgew, jeden ze sprawców przewrotu w dn. 9 czerwca został wczoraj wieczorem o g. 8.50 przed swem mieszkaniem zamordowany przez nieznanego sprawcę, któremu udało się zbiec.

WÓDZ W NIEWOLI.

LONDYN, 15. 4. (PAT.)

Z Konstantynopola donoszą, że główny przywódca Kurdów szeik Said został pojmany przez żandarmerję miejscową.

STRAJK NA ŚLĄSKU.

WROCLAW, 15. 4. (PAT.)

W śląskim przemyśle metalurgicznym wybuchł strajk na tle ekonomicznym. Jak donosi organ socjalistyczny „Volkswache”, strajk rozszerzył się częściowo i na inne zakłady przemysłowe.

## Strajk rolny na Pomorzu — jego rzeczywiste przyczyny i skutki.

(Jz.) Demagogja nie popłaca. Można wprawdzie przy jej pomocy, odnosić chwilowe sukcesy, można zdobywać zwolenników — lecz wcześniej czy później demagogja otrzymuje zasłużoną karę. Sukcesy ich nie są trwałe; szybko osiągnięte — jeszcze szybciej przemijają, często nie zostawiając po sobie nawet najmniejszych śladów.

Doświadczyli tego na sobie związki zawodowe Polskiej Partii Socjalistycznej. PPS., czując, iż w województwach centralnych i w Małopolsce zaczyna tracić grunt pod nogami — postanowiła powetować sobie tam poniesione straty na terenie województw zachodnich. Szczególną uwagę P. P. S. zwróciła na Pomorze.

„Pracę” swoją na Pomorzu rozpoczęli soc. od pób tworzenia w miastach komitetów lokalnych swej organizacji politycznej. Te usiłowania, pomimo znacznych wkładów i poparcia ich przez socjalistów niemieckich, nie dały żadnych pozytywnych rezultatów.

Więc PPS. zmieniła taktykę: Otkomenderowała do ataku swoje związki zawodowe, które — jak wiadomo — niktyle mają na celu obronę interesów robotników, ile... werbowanie wyborców dla PPS. Początkowo związki klasowe swoją działalnością obejmowały tylko miasta, lecz gdy okazało się, że w miastach robota jest bardzo ciężka, bo robotnik naogół jest już zbyt uświadomiony, aby iść na lep frazesów i obietnic — pepesowcy uderzyli na wieś.

Bardzo energicznie poprowadzona akcja agitacyjna klasowego związku robotników rolnych istotnie dała pożądane przez PPS. wyniki. W krótkim — stosunkowo — czasie, kilka tysięcy robotników rolnych stanęło pod czerwonym sztandarem. Ale poszli oni w szeregi socjalistyczne nie z pobudek ideowych, lecz poprostu dlatego, ponieważ agitatorzy socjalistyczni obiecywali im bardzo znaczne korzyści materialne. Przez szereg miesięcy demagogja święciła tryumfy. Pan Kwapiński już czuł się panem Pomorza — a conajmniej wodzem pomorskiej klasy robotniczej. Ale, tymczasem, nowozwerbowani kandydaci na wyborców pp. Perlów i Diamandów zaczęli ujawniać niepokój i niezadowolenie. Przecież mijają miesiące za miesiącem, a

obiecanej przez socjalistów podwyżki zarobków jakoś nie mogli się doczekać. Natomiast doczekali się, że za rządów męża zaufania PPS. (p. Sokala) w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza istniejąca przy tym ministerstwie — swem orzeczeniem bardzo znacznie pogorszyła warunki pracy i płacy robotników rolnych w ogóle, a pomorskich w szczególności.

Na folwarkach zawrzało. Posypały się skargi i klątwy pod adresem przewodników socjalistycznych. Gdzie wasze obietnice — wołano do nich. Obiecaliście postarać się o 100 proc. podwyżki zarobków — a zamiast tego, przynosiscie nam wieść o znacznej obniżce już i tak marnych płac? — Sytuacja stała się dla pp. pepesowców ciężką.

Wtedy p. Kwapiński uciekł się do tak bardzo ulubionej przez siebie demagogji: Proklamował powszechny strajk rolny. Proklamował go pod koniec marca, a więc w porze, w której strajk rolny, nie

ma najmniejszych szans powodzenia. O tem wiedział — tak przynajmniej należy przypuszczać — i p. Kwapiński. Lecz uduził się on, że zdoła wciągnąć w wir walki strajkowej wszystkich — a conajmniej znaczną większość — robotników rolnych Pomorza, odwrócić ich uwagę od chibecanek swoich agitatorów i ubić narodowo — robotnicze organizacje: NPR. i ZZP. Ten ostatni cel był dla PPS. najważniejszym. Ażeby go osiągnąć, PPS. nie zawahała się wywołać strajk rolny na Pomorzu w chwili, gdy na arenie międzynarodowej toczyły się targi o zmianę granic zachodnich Polski; nie zawahała się narazić na znaczne straty krajowej produkcji rolnej i samych robotników.

Pracownicy niewątpliwie mają prawo walczyć o poprawę swego bytu za pomocą strajku. Bywają chwile, że związki zawodowe, obowiązane pilnować interesów swych członków, mają nawet obowiązek wezwać pracowników do złożenia pracy, skoro nie ma innego sposobu

obrony przed wyzyskiem. Dlatego też nie potępimy strajku jako takiego. Jednakże ostatni strajk rolny, wywołany przez PPS., zasługuje na bezwzględne potępienie, bowiem 1-o: został on wywołany w chwili nieodpowiedniej, tak z punktu widzenia interesów państwa jak i robotników rolnych, 2-o: jego celem było nie poprawienie bytu robotników, lecz ubicie narodowych organizacji robotniczych.

Ogół robotników rolnych przeciwstawił się szkodliwym zamierzeniom P. P. S. Zdrowy rozsądek ostrzegł robotników przed porzucaniem pracy w chwili dla nich tak niekorzystnej — a patriotyzm ich wzbraniał im wzniecać na Pomorzu burzę wtedy, gdy Niemcy jeno czyhają, aby móc wykazać światu, że pod panowaniem polskim źle się dzieje na ziemi pomorskiej. To też, pomimo bardzo usilnej agitacji posłów i przewodników socjalistycznych — w pierwszych dniach strajkowało na Pomorzu zaledwie 7000 robotników rolnych, czyli niespełna 15 proc. Po tygodniu liczba strajkujących spadła na 3600, a wczoraj było objętych strajkiem jeszcze tylko 30 majątków, w 6 powiatach, w których ogółem strajkowało 1054 robotników, t.j. około 2 proc. — W najbliższych dniach zapewne i ta garstka wróci do pracy.

Strajk jest na całej linii przegrany. Nie zmienia tego faktu kłamliwe zapewnienia „Robotnika”, że strajk się rozszerza i przybiera na sile. Trzeba przyznać, że P. P. S. uczyniła wszystko, co uczynić mogła, aby nie dopuścić do zupełnej likwidacji strajku. Wszystko to nie jej nie pomogło. Poniosła klęskę, i to klęskę najzupełniej zasłużoną. Klęska P. P. S. — to klęska demagogji.

Strajk nie był ipowszechny, więc nie wyrządził większych szkód produkcji rolnej. Natomiast bardzo znaczne straty ponieśli ci robotnicy, którzy posłuchali komendy p. Kwapińskiego. Nietylko stracili kilku — czy kilkunastodniowy zarobek — lecz nawet, w wielu wypadkach, pracę. Ziemiańskie zwolnili ogółem — za udział w strajku — kilkuset robotników. To też oburzenie robotników rolnych na P. P. S. i jej agitatorów jest ogromne. A jego skutkiem — jest masowa ucieczka złaumuconych z pod czerwonego sztandaru do szeregów narodowych organizacji narodowych — Z. Z. P. i N. P. R. Tak więc strajk, który wedle planów P. P. S. miał stać się grobem dla Z. Z. P. i N. P. R. wzmocnił te organizacje — a wpływy międzynarodówki na wsi pomorskiej po strajku stały się znikome. Znowu sprawdziło się przysłowie: Kto pod kim dolki kopie, sam w nie wpada.

## Skazanie oszczercy.

Redaktor „Gazety Warszawskiej” p. Wasilewski został skazany na 2 miesiące aresztu.

W ostatnim czasie sądy kilkakrotnie potępiły ostrymi wyrokami endecką metodę spotwarzania swych przeciwników politycznych. Minął już okres, kiedy pismacy endeccy mogli bezkarnie szarpać dobre imię ludzi, których jedyną „winą” było to, że inaczej niż endecja pojmowali dobro narodu i państwa polskiego. Dzisiaj ta metoda spotyka się z stanowczym potępieniem nie tylko przez sądy, lecz i przez opinię publiczną.

Wprawdzie, endecja nadal, przy byle okazji, obwołuje nawet najlepszych patriotów i obywateli „masonami”, „zdrajcami sprawy narodowej”, i t.d.

W takim właśnie położeniu znalazł się Aleksander Lednicki, który po powrocie do Kraju z Rosji, gdzie oddał sprawie polskiej tak znakomite usługi, był w ciągu kilku lat systematycznie szkolony przez pisma endeckie, jako „zły polak” i „zdrayca sprawy narodowej”.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za potwarz p. Wasilewski, redaktor naczelnego organu endecji — „Gazety Warszawskiej”, nie mógł poprzeć żadnymi dowodami rzeczowymi „zdrady”, zarzucanej p. Lednickiemu, ale powołał na świadków szereg wybitnych przedsta-

wicieli narodowej demokracji, z p. Dmowskim na czele, którzy solidaryzowali się z metodą oskarżonego redaktora.

Tego rodzaju oświadczenia, wygłaszane w czasie przewodu sądowego, wpłynęły widocznie na warszawski Sąd okręgowy, który w roku zeszłym uwolnił od kary red. Wasilewskiego, „aczkolwiek oskarżony dowodu prawdy nie przeprowadził”.

Sąd Apelacyjny stanął na innem stanowisku.

Onegdaj, po trzygodzinnej naradzie wyłożył wyrok, którego mocą uniewinniający wyrok sądu okręgowego uchylił i uznając red. Wasilewskiego za winnego, skazał go na zamknięcie w areszcie na przeciąg dwóch miesięcy, tudzież na 300 zł. grzywny i na opłaty sądowe.

Wyrok Sądu Apelacyjnego jest — jak słusznie zauważa jedno z pism warszawskich — potępieniem nie tylko p. Wasilewskiego, który jest recydywistą w występach tego rodzaju, lecz stosowanej przez jego obóz niemoralnej i karygodnej metody walki partyjnej. Wyrok ten, miejmy nadzieję, przyczyni się do uzdrowienia atmosfery moralnej, którą oddychamy w naszym życiu politycznym.

## O teatrze grudziądzkim słów kilkoro.

Kiedy przed dwoma laty spłonął doszczętnie stary gmach tetralny, z pierśi tych wszystkich, którzy zdawali sobie sprawę z konieczności istnienia placówki żywego słowa polskiego na rubieżach zachodnich, wyrwał się głośny okrzyk bólu i zgrozy, którego echo odbiło się w całej Polsce jak długa i szeroka!

Ale nie wszystkich przygnębił widok spopielalego przybytku sztuki polskiej; byli tacy, którzy na widok rumowiska cieszyli się niezmiernie, widząc w zgłiszczach nietylko sam gmach, ale i przyszłość teatru polskiego. To byli oczywiście nasi „najsędziwiejsi”, t.j. Niemcy. Niestety, nie brakło i takich, dla których kwestja „być albo nie być” teatru stanowiła dylemat obojętny, bo ich teatr polski ani grzał, ani ziębił. Ci przy każdej nadarzającej się sposobności mawiali w gronie swych zaufanych: „Nam teatr polski do szczęścia nie potrzebny; można się bez niego obejść, bo to w gruncie rzeczy zbytek, luksus, na jaki sobie pozwolić nie możemy. Jeśli już konieczne ma być teatr, to niech będzie amatorski. Wystarczy nam i taki”.

Ci „nam” to przeważnie rekrutowali się z pośród tych, którzy od teatru stronili, nie rozumiejąc doniosłości tego czynnika, krzewiącego kult mowy ojczystej, mimo, że kazali sobie zaliczać do śmietanki społeczeństwa miejscowego.

Ale byli i tacy, a tych była większość (na szczęście!), którzy do zagadnienia i-

stnienia teatru polskiego wśród tego morza niemieczyzny jawnej i maskowanej przywiązywali wagę niezmiernie dużą, bowiem zdawali sobie sprawę z doniosłości istnienia placówki kultury mowy polskiej. I ci, na czele których stał prezydent miasta p. Włodek, zwyciężyli. Teatr miał nadal istnieć, teatr miał być wskrzeszony. I zakrzęgnięto się nad urzeczywistnieniem tej pięknej inicjatywy. Na razie ulokowano sztukę polską w gmachu obcym, może niezbyt wygodnym, ale słowo polskie przemówiło ze sceny „Tivoli”, ożyło nanowo!

Magistracka komisja teatralna, składająca się przeważnie z ludzi dobrej woli, lecz mających o teatrze zbyt niskie pojęcie, oddała ster teatru w ręce p. Otrębskiego i p. Szewczyńskiej. Ci zestawili zespół artystyczny bardzo wielki, złożony z sił bardzo... małych. To był początek błędny, który miał być w przyszłości powiększony! Dyrektora p. Otrębskiego w pełni sezonu zachwiała się, wreszcie upadła z kretesem tuż w przededniu otwarcia nowego, z gruzów powstałego gmachu teatralnego.

I znowu na barki naszej magistrackiej komisji teatralnej spadł ciężar w postaci problemu: rozwiązanie przesilenia teatralnego. Zaczęto szukać dyrektora, który, nie obniżając poziomu artystycznego, stworzyłby nowy zespół, bądź przez zredukowanie starego, składającego się przeważnie z sił, jak wzmian-

kowaliśmy, bardzo miernych a licznych, bądź przez dobór aktorów nowych a zdolnych. Zwrócono się do związku artystów sceny polskich (ZASP.), by ten przedstawił kandydata na stołek dyrektorski.

A tymczasem rozpoczęły się intrygi, ciche, systematyczne, zmierzające do celu, wytkniętego sobie przez p. Książkę, mającego do miasta pretensje nieukożne z czasów swego poprzedniego dyrektorstwa. Może i nie był bez racji. Ale p. Książek, z powodów, które tu pomijamy, był niestety na t. zw. czarnej liście ZASP. i dyrektorem zostać nie mógł. Wsunięto tedy projekt skompletowania zespołu z aktorów nie-związkowych, ale i ten projekt upadł. Wówczas związek zaproponował kandydata, artystę pono wybitnego i reżysera zdolnego. Dzięki intrygom kandydat ten upadł, gdyż miał pochodzić jakoby z żydów. W następstwie okazało się, że nie on, lecz żona jego, czy też matka jej była pochodzenia semickiego. Kandydata djabli wzięli. Rozpoczęły się więc cdalsz eposzukiwania, lecz tym razem już nie w Warszawie ani w innem środowisku teatralnym Polski, ale na miejscu, w Grudziądzu.

Niebawem zaczęto lansować nazwisko p. Wysockiego. Ludziska, mający styczność z teatrem, wrzuszali ramionami, bo nie wiedzieli, o kogo tu właściwie chodzi. Miasto posiadało trzy znane osoby o podobnie brzmiącym nazwisku, a mianowicie: adwokata, mistrza żelazniczego i współwłaściciela składu opałowego. Większość była przekonana, że w rachubę wchodzi adwokat, ale ten Bogu ducha winny filar Zw. Lud. Nar. ani myślał o teatrze, i to polskim, do którego nigdy nie uczęszcza. Więc kóż to taki?

Zagadkę niebawem rozwiązał miejscowy organ, który w krótkiej, pełnej oburzenia notatce wyraził zdumienie, że ma być wysunięta kandydatura człowieka, stojącego pod ciężkim oskarżeniem o sprzedawczykostwo!

W powietrzu zawisła chmura skarga!

Ale i zwolennicy p. Wysockiego nie zasypiali gruszek w popiele: zaczęto na prawo i lewo kolportować wieści, przyjmowane za szczerą monetę, że p. W. jest kandydatem nie tyle jakim, bowiem był reżyserem teatru Stanisławskiego w Moskwie. Przyznać trzeba, że to była wizytówka nielada, i nawet treść jej przestała się na łamy naszego pisma. Jedyną zatem przeszkodą do ostatecznego przypieczętowania tej niezwykłej, jak na Grudziądz, kandydatury była sprawa owego jakoby sprzedawczykostwa. Zaczęto usilnie krzątać się nad sposobem rychłego oczyszczenia p. W. z zarzutu bardzo przykrego, szczególnie dla dyrektora teatru polskiego i to na kresach zachodnich. Tę płamę miał wyprać sąd obywatelski. Nie czekając jednak na wynik sprawy sądowej, wyjechał p. W. do Warszawy, zaopatrzony w listy polecające pewnych wybitnych jednostek naszego miasta, dzięki którym uzyskał od ZASP. mandat dyrektora, czyli t. zw. konwencję.

W tym czasie pismo nasze otrzymuje rewelacyjny list od grona kresowców wschodnich, zamieszkałych w Grudziądzu i na prowincji, w którym dali wyraz zdumieniu z powodu wyboru p. W. na dyrektora i reżysera teatru. Nie umieściliśmy owego listu, gdyż wiedząc o nastąpić mającym sądzie obywatelskim, czekaliśmy jego wyniku. Jak nasi szan-

## Bandytyzm w Chinach.

Możemy się pocieszać, że u nas bandytyzm wcale jeszcze nie doszedł do tak przepysznego rozkwitu jak... w Chinach, gdzie zdobył sobie już charakter instytucji narodowej. Brzmi to bajkowo, że istnieją tam całe wojska rozbójnicze z generalami na czele, wyszkolone według prawideł i regulaminu wojskowego. W czasie rewolucyjnych zamieszek wojska te grają niemal rolę, stając po tej lub innej stronie, jednakże zwykle zachowują neutralność. Oplaca się to lepiej. Bandytyckie te formacje prowadzą wojny na swoją rękę, urządzają aplanowo ekspedycje na wielką skalę, oblegają i ograbiają większe miasta. I tak niedawno wojsko takie zajęło miasto Kiang-tse-Kuan w prowincji Szen-si, w sile dwóch kolumn po 400 ludzi. Otoczono miasto najpierw, potem spalono, a przy ucieczce wyłapano około 1000 kobiet i dziewczyn. Mężczyzn przeważnie wystrzelano. Wreszcie wysłano przeciw tym bandytom oddziały wojskowe, lecz nie odważyły się one zatakować panów miasta, z którego w końcu pozostały gruzy.

Zwykłe wojska to oszczędzają chrześcijan, jak okazało się to przy napadzie na miasto Kiah-sin, gdzie bandyci grasowali w sposób okropny. Do Timesla pisze świadek naoczny, że pierwszego dnia wymordowano 100 ludzi. Ze strachu przed tą bandą wielu popełniło samobójstwo. Ale dom misji chrześcijańskiej ocalał, chociaż był poważnie zagrożony, gdy bandyci nie mogli otworzyć żelaznej skrzyni z pieniędzmi. Wreszcie pozwolono chrześcijanom opuścić miasto, w którym wymordowano około 7000 ludzi. W wielu wypadkach bandyci uprowadzają zamożnych ludzi i następnie żądają wykupu lub w inny sposób wymuszają wielkie kwoty pieniędzy. Zdarzyło się, że pewien kupiec odebrał w lice od bandytów obcięte synowi jego ucho z groźbą, że jeżeli nie prześle takiej a takiej sumy pieniędzy, syn jego postrada drugie ucho.

Holenderski misjonarz, którego bandyci przez rok trzymali w niewoli opowiada, że niemal codziennie bandyci dopuszczają się okrucieństw na pojmanych „bożkach bogactwa”. A o ile się to da, odbywają się te okrucieństwa w oczach członków rodziny ofiary. Jeśli rodzina wzbrania się przed zaplaceniem żądanej sumy lub zapłacić jej nie może, bandyci mordują ofiarę bez pardonu. A nieraz trudno przychodzi zdobyć znaczną kwotę na wykup, gdyż jeśli rodzina chce sprzedać w tym celu swój dobytek, ludzie wyzyskują ciężkie jej położenie i ofiarowują jej śmiesznie niskie ceny. Dzięki tej metodzie okrutni rabusie prosperują i bandytyzm jest w penym rozkwicie.

czytelnicy sobie zapewne przypominają, wyrok wywarł wrażenie dość ujemne, budząc zdumienie swymi motywami. Sąd obywatelski potępił p. W. za dowieziony mu czyn sprzedawczykostwa, a więc działania na niekorzyść polskości, i... jednocześnie przyznał p. W. prawo do pracy na niwie narodowej.

A cóż zawierał ów list kresowców? Na wstępie wspominają o liście otwartym pani Wysockiej, skierowanym pod adresem p. Poszwińskiego, wydrukowanym na łamach naszego pisma, za poprzedniej redakcji, w którym to liście pani W. zbija twierdzenia p. P. i dowodzi, że jeśli ma być oskarżony o sprzedawczykostwo, którego jakoby nie było, to zarzut ten winien spotkać trzech męża współników, których nazwisk pani W. jednak nie wymienia. Zapewnieniem, że pochodzi z polskiej rodziny szlacheckiej i że zawsze była działaczką społeczną (była to aluzja z powodu usunięcia pani W. od pracy społecznej w rozmaitych towarzystwach na skutek zabiegów p. Poszwińskiego), list kresowców nie przeczy, atoli podkreśla, że pani W. ani słowem nie wspomina o polskości swego męża i nawet nie stara się tego dowiedzieć, gdyż wedle kresowców byłby to trud daremny, gdyż p. W. jest Rosjaninem nie z kresów, lecz z głębi Rosji; literatury polskiej wcale nie zna, bo języka polskiego nauczył się dopiero w Grudziądzu w r. 1920, że jest z zawodu agronomem i malarzem. W teatrze Stanisławskiego nie tylko nie był reżyserem, ale naprótno szukanoby go w gronie artystów tego teatru. Jeśli ma jakieś pojęcie o stronie zakulisowej teatru, mógł najwyżej być statystą, którzy w teatrze tym rekruto-

## Złodziej ratuje carską policję z ciężkiej opresji.

Posłem francuskim na dworze Aleksandra III. był książę Montebello. Pewnego razu na balu dworskim książę poskarżył się cesarzowi, że skradziono mu piękny serwis srebrny, wielkiej wartości i policja go dotąd nie odnalazła. Cesarz dał rozkaz, aby serwiś odnaleźć za wszelką cenę. Policja poruszyła niebo i ziemię, aby rozkaz cesarza wykonać, lecz nic nie dało się zrobić.

Złodzieje całego Petersburga przysięgali się na wszystkie świętości, że serwiśu nie kradli.

Wtedy policja, dowiedziawszy się uprzednio który

**jubiler robił serwis,**

dla ambasady, za własne pieniądze nabyła taki sam serwis i dsotarczyła go do francuskiej ambasady.

Jednocześnie poszedł raport, że serwis się odnalazł tego samego dnia wieczorem. Aleksander III. zapytał na balu dworskim księcia Montebello:

— No i cóż! Zadowolony Pan jest z mojej policji?

— Najzupełniej, Najjaśniejszy Panie — odparł poseł — to prawdziwi czaro-

dzieje; oto rano dziś odnieśli mi serwis, zaś w godzinę później lokaj mój przyznał się do tego, że serwis mój zastawił i wskazał miejsce.

W ten sposób  
**mam obecnie dwa serwisy.**

Łatwo można sobie wyobrazić, jakie gromy posypały się na policję.

Biedni policjanci zupełnie potracili już głowy, gdy jednemu z nich wpadł następujący pomysł do głowy:

Oto poprosił on pewnego złodzieja, aby zechciał ukraść jeden z dwu serwisów księcia Montebello. Tak też się stało.

Złodziej przyniósł skradziony serwis, lecz okazało się, że ukraść za dużo o trzy łyżki srebrne z innego serwisu. Gdy go pytano, dlaczego to uczynił, odparł szczerze:

— Nie wytrzymałem — proszę pana.

Policja zameldowała potem, że wogóle tylko jeden serwis był w ambasadzie francuskiej, zaś książę Montebello, zdumiony znikaniem i zjawianiem się serwisów, zdecydował puścić sprawę w niepamięć.

## Wieści z Grudziądza.

**Namacalne porachunki gospodarza z lokatorem.**

W sobotę przedświąteczną pewien właściciel domu, położonego opodal ulicy Starej, napadł swego lokatora, chcąc siłą załatwić niektóre porachunki natury materialnej za pomocą kija. Nie przewidział jednak, że lokator miał obronę nielada, a to w postaci dwóch psów, które rzuciły się na krewkiego kamienicznika i poszarpały na nim całe niemal ubranie. W zawierusze dostało się właścicielowi domu i parę razy pajczę, którą lokator miał dla swych czworonożnych obrońców. Policja kres położyła bijatyce, sprowadzając obu do Komisariatu, gdzie spisano protokół. Dzielne psy prztrzymały podwójną porcję kiszki. Zasiadły w zupełności!

**Coś się psuje w państwie duńskim.**

Owem przysłowiem państwem jest, niestety, nasz magistrat, gdzie się subordynacja pewnej kategorii urzędników i to na stanowiskach wyższych, mocno zaczęła rozluźniać. Jeszcze nie przebrzmiały ukrywane dyskretnie echa nieporządków w kasie głównej, nie zatarli się ślad w wydziale paszportowym, gdzie został urzędnik pewien zmieniony, nie

zupełnie ucichło ze sprzeniewierzeniem pewnego urzędnika z wydziału egzekucyjnego, a już kronika skandalu ma do zanotowania nowe „nieporozumienie”, którego echo jest dość dyskretnie rozszerzane przez naszych „najserdeczniejszych”, t. j. Niemców. Oto do pewnej restauracji przy ul. Koszarowej zgłosił się pewien urzędnik magistracki w towarzystwie swego przyjaciela i pod pozorem rewizji, do której nietylko nie był przez nikogo upoważniony, ale nie miał żadnego prawa, gdyż resort jego nie ma nic wspólnego z restauracjami, dokonał szczegółowej rewizji i oczywiście nic karygodnego nie znalazłszy, spisał protokół, podpisawszy go... fałszywym, bo zmyślonym nazwiskiem! Skandal robi się coraz głośniejszym. Oczekujemy od władz magistrackich wyjaśnień i to jaknajrychlej!

**Każdy chce żyć.**

Gdy czuje się niedobrze, udaje się do lekarza o poradę, bo on musi żyć. Następnie idę do apteki z receptą, gdyż ona także chce żyć. A gdy wracam do domu, wyrzucam lekarstwo do pieca. — A dlaczego to? — No, bo i ja chcę żyć.

Zaczyna się wrzenie wśród artystów i większość ich, otrzymawszy odprawę dwutygodniową, opuszcza Grudziądz.

**Intrygi zakończone.**

**Teatr zaczyna grać.**

Ale jednocześnie zaczyna się coś gorszego dla teatru i to ze strony tych kół, których wynik sądu obywatelskiego nietylko nie zadowolili, ale do głębi oburzył: zaczyna się niestety, (i to musimy głośno powiedzieć) **cichy bojkot teatru!** Zapominają ci bojkotujący, że godząc w jednostkę im niemilą, podważają byt, niszczą istnienie teatru polskiego na kresach! A tego robić nie wolno!

Trzeba mieć odwagę nazywania rzeczy po imieniu!

Obecnie dochodzą nas wieści, nie pozabawione podstaw, że dyrekcja ma dość tej zabawy w teatr i nosi się z zamiarem ustąpienia, a to wskutek ogromnego deficytu i niezyskania subwencji rządowej.

Magistrat, chcąc ratować sytuację, wpadł na pomysł, naszym zdaniem, mało szczęśliwy, szczególnie tu, gdzie teatr niemiecki, grający dwa razy w tygodniu siłami amatorskimi, ma zawsze salę wyprzedaną (dzięki wielu widzom polskim, a przynajmniej się za Polaków mających). Tym pomysłem niefortunnym jest: dawać trzy razy w tygodniu przedstawienia kinowe w teatrze, zaś trzy razy teatralne.

Pomysł jest chybiony z dwu względów: materialnego, o co przeważnie miastu szło, i moralno-politycznego.

Toruń, piątek 17 kwietnia

## Co niesie dzień?

**TEATR MIEJSKI.**

Dzisiaj, jutro 2 ostatnie razy piękna, do głębi wzruszająca sztuka patriotyczna francuska Rene Bazin i Haracourta **„W niemieckich szponach”** w świetnie zgranym zespole i malowniczych dekoracjach. **Ceny o 35 proc. niższe.** Na 21. b. m. (wtorek) zapowiedziano premierę głośniejszej sztuki oryginalnej dr. J. Maleszewskiego **„Agentka bolszewicka”**.

Szlachetna tendencja i wybitne walory literacko-teatralne tej nowości, granie z powodzeniem w Warszawie, wróżą „Agentce” sukces niewątpliwy.

W tyt. roli znajdzie pole popisu aktorskiego p. **H. Cieszkowska**, tak bardzo już u nas ceniona, uroczą artystką dramatyczną. Inne role główne odtworzą pp. **Nettówna**, **dyr. Benda**, **Brokowski**, **Dąbrowski** (reżyser sztuki) i t. d.

Kasa dzienna i zamówień obecnie się znajduje na ul. Szerokiej 42, **F-a J. Skoniecki**, tel. 27. — Początek przedstawień o godz. 8-ej wiecz.

**PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU W GRUDZIĄDZU.**

W dniu 2 b. m. w Izbie Przemysłowo Handlowej w Poznaniu odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji gospodarczych i prasy zwołane przez Komitet Wystawy.

Zebranie zagał Dyrektor Agencji Wschodniej p. Szczepanik z Warszawy, poczem zabrał głos dyrektor Wystawy inż. Wł. Sarjusz Bielski, który w obszernym i wyzerpującym przemówieniu podkreślił ogólnopolskie znaczenie Wystawy Pomorskiej, omówił stronę organizacyjną oraz wykazał korzyści ekonomiczne dla innych dzielnic Polski przez zapoznanie się z całokształtem wytwórczości pomorskiej zaprezentowanej na Wystawie. Jeneralne przedstawicielstwo Wystawy Pomorskiej w kraju i zagranicą objęła Agencja Wschodnia.

Ze słów dyrektora Wystawy dowiedzieli się zebrani, iż stosunek Rządu polskiego do sprawy Wystawy jest nadzwyczaj życzliwy. Poza przyznaniem większych subwencji przez poszczególne Ministerstwa weźmie udział w otwarciu Wystawy Rada Ministrów z Premierem Grabskim na czele.

Otwarcia Wystawy m. adokonać p. Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski.

Wożywionej dyskusji zabierali głos dr. Waselko, Dąbrowski, Chmielewski, dr. Smoluchowski, dyr. Pawłowski, Kuszelan i inni, którzy zaznaczyli duże

By dawać przedstawienia kinowe, trzeba mieć aparat i filmy daleko lepsze, niż posiadają miejscowe kina, choć starają się wyświetlać nowości ekranów warszawskich. A filmy to rzecz bardzo droga! Kinoteatr wymaga fachowca a ten do tanich nie należy, bo jeśli będzie nim niefachowiec, a zwykły monter z elektrowni, jak sądzą nasi ojcowie miasta, to kino będzie prosperowało nie lepiej niż teatr z jego fachowcem. Uruchamiając kino miastowe, które wszak kasie miejskiej podatków płacić nie będzie, miasto siłą faktu zabija pozostałe trzy kina, z których czerpie bądź co bądź coś około 75.000 z. A tej kwoty kino teatralne nigdy nie przyniesie! Nie należy zapominać, że sezon kinowy ma się już ku końcowi i że nadchodzi pora t. zw. ogórkowa, gdy kina dają deficyty. Wreszcie, czy należy lekceważyć i ten wzgląd, że teatr leży na ustroniu, nie nadającym się na kino, które ma tylko wtedy sens, gdy jest położone w śródmieściu!

A strona moralno-polityczna? Czyście się nad nią, panowie ojcowie miasta zastanowili? Wątpimy, bo poweidzielibyście sobie: „Nie naprawiamy błędów przez powieszanie jego”.

Jakież więc jest wyjście z tej sytuacji?

Dążąc do zrealizowania projektu zjednoczenia teatrów toruńskiego, bydgoskiego i grudziądzkiego w jeden zespół, pod jedną dobrą dyrekcją, o czym pisaliśmy niedawno dość obszernie. Gdy się to w czyn zamieni, wówczas tylko można będzie trzy dni w tygodniu dawać w gmachu teatralnym przedstawienia kinowe.

**J. Janicki.**

zainteresowanie Wystawą w Wielkopolsce, obiecywali spopularyzować znaczenie Pomorskiej Wystawy ipobudzić do jaknajwiększej frekwencji.

Konferencję zamknął dyrektor Agencji Wschodniej p. Szczepanik podkreślając znaczenie dobrej organizacji informacyjnej o polskich sprawach gospodarczych, które zagranicą interesuje się coraz bardziej.

Wieczorem odbyło się zebranie przedstawicieli prasy w Bazarze, którzy po trzymania bliższych informacji o Wystawie od dyr. inż. W. S. Bielskiego przyrzekli zupełne poparcie.

#### ZARZĄD STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH I KOMUNALNYCH

w Toruniu przypomina ponownie o terminie walnego zebrania, które się odbędzie w przyszły piątek, dnia 17. kwietnia o godzinie 18-iej w Auli Wojewódzkiej.

#### CENY DOLARÓWEK.

Obwieszczenie Ministra Skarbu ustala cenę emisynją serji 1-iej premjowej pożyczki dolarowej na 95 proc. wartości i miennej, czyli 4 dolary 75 centów z doliczeniem wartości dziennej bieżącego kuponu.

#### POLONISTYKA W WOJSKU.

Ostateczny termin egzaminu polonistycznego, jakiemu podlegają wszyscy oficerowie młodszy, legitymujący się maturami państw zaborczych, został — jak się dowiadujemy — wyznaczony na 20. i 21. kwietnia b. r.

Jest to termin ostateczny, żadne bo-

wiem reklamacje i przesunięcia nie zostaną już uwzględnione.

Należy zaznaczyć, że egzaminowi z polonistyki, co przewiduje pragmatyka służbowa — zostało już poddane gros zainteresowanych osób.

Dnia 20. i 21. kwietnia egzamin ten złoży reszta maruderów, bądź osób, mających „poprawkę”.

#### WIELKI WYKŁAD

eksperyment. prof. Kordjana Arskiego w Toruniu.

Prof. Kordjan Arski, znakomity magnetizer i metapsycholog, b. współpracownik wszechświatowej sławy profesora Gratzingera w Wiedniu przybędzie niebawem do naszego miasta i wygłosi jedyny raz, w niedzielę, dnia 19. kwietnia w sali „Dworu Artusa” o godzinie 8-iej wieczór wielki wykład eksperymentalny na temat: „Teoria objawów medjumicznych, metafizycznych i magnetyzmu ludzkiego”. Sensacyjny ten wykład ilustrowany będzie demonstracjami z zakresu: sugestji na jawie, telepatji, magnetyzmu, jasnowidzenia, psychometrii, opanowanie zmysłów na jawie i ekstazie somnambulicznej, określenie chorób, oddzielanie ciała dynamicznego, katalepsji i t. p. objawów duszy ludzkiej. Potęga woli i magnetyzmu osobistego w wychowaniu domowym, szkolnym i narodowym. Jak się bronić przeciw wrogom wewnętrznym religii i państwa? Spirytizm, czy szarlataneria? Demaskowanie t. zw. medjów spirytystycznych. Jak odróżnić prawdę do fałszu w medjumimie? Wykład ten jest czysto naukowym i nie ma nic wspólnego z pseudo prelegentami wprowadzającymi w błąd słuchaczy. Niewątpliwie jedyny wykład ekspery-

mentalny prof. Kordjana Arskiego, którego sama zapowiedź wywołała kolosalne zainteresowanie w naszym mieście i podzielała jak prawdziwa sensacja zgromadzi tłumy kulturalnej publiczności naszego miasta. Bilety po cenach bardzo przystępnych są do nabycia wcześniej w Księgarni „Ignis”.

#### KASA SKARBOWA.

donosi, że z powodu przebudowy dużej ubikacji kasowej wszelkie wpłaty i wypłaty odbywać się będą od soboty dnia 18-go kwietnia b. r. w ubikacji Nr. 5 w podwórzu.

Wejście z ulicy Stary Rynek przez sień a wygodniejsze z ulicy Kopernika L. 16.

Oddziały: podawczy, informacyjny, kredytowy, znaków wartościowych i obligacji konwersyjnych mieścić się będą przez czas przebudowy w ubikacji Nr. 7 położonej po prawej stronie przy wejściu z ulicy Stary Rynek L. 7.

#### RUCH WYDAWNICZY.

#### „MORZE”.

Wyszedł z druku zeszyt kwietniowy (Nr. 4) miesięcznika „Morze”, pisma znanego już naszym czytelnikom z poprzednich wzmianek recenzyjnych. Na treść tego zeszytu, wyborne ilustrowanego przez J. Zarubę, T. Granowskiego i Bułhaka, złożyły się morskie utwory poetyckie Zenona Przemyskiego (Miriam), Marjusza Zaruskiego, J. Birkenmajera, — oraz artykuły: „Polska a morze” — Zdziśława Dębickiego, „Marynarka Handlowa” — Gabryla Chrzanowskiego, „Jaka flota nam jest potrzebna” — Kundra, Wł. Filanowicza, „Widoki rozwoju na-

szego rybactwa oceanicznego” — Dr. J. Borowika, „Charakter prawny morskiego statku handlowego” — Dr. Wł. Sowińskiego, „Szkoła Morska w Tczewie” — „Belgijski statek szkolny” — Tad. Dębickiego, „Aparaty nurkowe” — inż. B. Bagniewskiego, bogaty dział kroniki i sportu. — W tekście około 30 ilustracji.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Elektoralna nr. 2 (gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu).

Co grają w Tentrze?

Dziś

„W niemieckich szponach”.

Jutro

„W niemieckich szponach”.

CRISTAL

Dziś

ARABKA

dramat

W głównej roli: JACOBINI i HARY LIEDTKE

Początek o g. 5, 7, i 9, w niedzielę o 3.

PALACE

?

związek właścicieli hipotek, wkładek bankowych, pożyczek państwowych i innych wierzycieli zwołuje

## Ogólne Zebranie

do „Strzelnicy” na godzinę 8 wieczorem na piątek 17-go kwietnia b. r.

Nadzwyczaj ważne. 1) Sprawozdanie delegata z pobytu w Warszawie. 2) Sprawozdanie z audycji u premiera i innych. 3) Co uchwalili zjazd kuratorów długoterminowego kredytu. 4) Jakże ustawy są do Sejmu wniesione. 5) Jakże mamy widoki poprawy przerachowania wiarytelności i co wskazanem jest czynić.

Za Zarząd: Jankowski

### Obwieszczenie.

Przy ulicy Bydgoskiej nr. 12 odbędzie się w poniedziałek, 20 b. m. o godz. 10-tej przetarg publiczny. Sprzedane zostaną:

Motor czterokony - dynamo, 50 stołów żelaznych, 150 krzesel salonowych, 2 kuchnie gazowe, pianino fortepian, duże lustro, 15 lamp elektrycznych, szafa do łoża, 10 foteli, 5 kanap i 4 stoliki koszykowe. Toruń, dnia 14 kwietnia 1925 r.

Magistrat.

### Przetarg nieograniczony na roboty budowlane.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów w Toruniu ogłasza na dzień 4. maja 1925 r. przetarg nieograniczony na nast. roboty:

1. remont konserwacyjny budynków nr. ew. 807, 808, 809, 812 Leśniczówki Wudek pod Toruniem,
2. remont konserwacyjny dachu warstwowego (cement drzewny) na bud. nr. ew. 1215 w kosz. 59 p. p. w Inowrocławiu,
3. roboty ciesielskie i blacharskie przy remoncie konserwacyjnym dachów na bud. nr. ew. 1054, 1055, 1058 w koszarach na Kokoszece we Włocławku,
4. remont instalacji wodociągowej w koszarach Żymirskiego i Zajęczka w Toruniu.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w najbliższym numerze Polski Zbrojnej w Warszawie, oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Kierownictwa Rejonu Inż. i Sap. w Toruniu i magistratów miast Torunia, Inowrocławia, Włocławka.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Toruń

Włodkiewicz  
Inżynier - Major.

L. dz. 3163/25.

### Urzędowa Ekspedycja Kolejowa

st. Toruń - Główny i Nadbrzezie  
ZJEDNOCZONE WARSZAWSKIE T-WO  
Transportu i Żeglugi Polskiej S. A.  
Oddział w Toruniu  
Mostowa 9, tel. 75

— Zwózka towarów całowagonowych i drobnicy. —  
Skladowanie ... Ceny niżej konkurencji.  
Urzędowe prawo czenia ... Obszerne własne składy.

### Inteligentna samodzielna

w średnim wieku wdowa chce skrócić swoją samotność przez zamąż pójście za inteligentnego na stanowisku inwalidę wojennego po pięćdziesiątce. — Rzecz traktuje się poważnie. — Oferty Dla Dobrej (Dla Samotnej) z fotografiami do Expressu Pomorskiego.

### Okazyjnie

na sprzedaż kilka maszyn szweskich i krawieckich mało używane za bardzo niską cenę. — Wojskowa Spółdzielnia Ok. VIII kosz. Piłsudskiego ul. Jagiellońska



### Skrzypce Struny

wiolonczela, kontrabasy, mandoliny, gitary, lutnie, balabajki, harmonia i wszelkie instrumenty dęte etc.

poleca [203]  
S. Żuchowski  
(dawniej Goram)  
Toruń, ul. Chełmińska 13

### Masło

### Grębocińskie

stale na składzie  
Bogusława Fritschowa  
ul. Chełmińska 10.

### Reklama

jest dźwignią  
Handlu i Przemysłu.

## Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń

(dawniej Westpreussische Provinzial Feuersocietät)

Założone w roku 1785

Ul. Żeglarska nr. 26. Gmach własny

Toruń

Telefony nr. 174 i 267

Adres telegraficzny: „P O S T O W”

Nr. Konta czekowego P. K. O. 201.439

W najbliższym czasie otwieramy dla północnej części Pomorza

## Oddział w Tczewie

Rynek Nr. 7 gmach własny (dawniej dom Biermanna)

Wszelkie sprawy można załatwić w Centrali w Toruniu lub w Oddziale w Tczewie.

Publiczno-prawna Instytucja Pomorza, oparta na gwarancji finansowej Pomorskiego Związku (Samorządu) Krajowego (§ 18 statutu)

Instytucja działa nie w celach zarobkowych, lecz dla dobra publicznego na zasadzie wzajemności (§ 3 statutu)

## Instytucja

przyjmuje wszelkie ubezpieczenia i doubezpieczenia ogniowe: zwykłe, budynkowe, ruchomości, przemysłowe, rolne, plony, stogi i t. p.

daje poważne korzyści, pobierając nader niskie stawki i koszty, bez dopłat w końcu roku

skasowała od 1. 1. 1925 r. dodatek 25% pobierany dotychczas od wszystkich ubezpieczonych na fundusz rezerwow

wypłaca szybko szkody, uwzględniając położenie pogorzelca

posiada bardzo poważne stosunki reasekuracyjne i koasekuracyjne, które stanowią solidną gwarancję ubezpieczeń

szybko likwiduje szkody i załatwia wszelkie sprawy, gdyż zarząd znajduje się w Toruniu

zachowuje dla obiegu pieniężnego na Pomorzu pieniądze wpłacone przez ubezpieczonych, jak również wszelkie rezerwy, które w miarę ustalania warunków ekonomicznych lokuje na hipotekach swych klientów.